



## "Jekyll&Hyde": ostatnie dni przed premierą

- Ta premiera rodziła się w bólach, ale to nas tylko mobilizowało - powiedział Przemysław Kieliszewski, dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu, o najnowszej premierze teatru "Jekyll&Hyde". Premiera 10 października, ale trzy dni wcześniej dziennikarze mogli zobaczyć fragment spektaklu. Jak było?



Przede wszystkim nie dało się nie zauważyć tego, na co zwrócił uwagę dyrektor zaraz na wstępie: na nową scenę obrotową, nowe światła i nową akustykę. To jego zdaniem powinno znacząco poprawić komfort oglądania spektaklu, bo jak wiedzą wszyscy fani Teatru Muzycznego, siedziba teatru pozostawia wiele do życzenia.

Zauważyli to też realizatorzy spektaklu "Jekyll&Hyde". - Realizacja była trudna, bo teatr mały, scena mała, a kulisa na półtora metra - wyliczał Sebastian Gonciarz, reżyser spektaklu. - Nie ma zapadni, nie ma kieszeni, więc trzeba było dopasować spektakl.

I między innymi po to, by sprawdzić, jak to "dopasowanie" się udało, twórcy spektaklu zaprosili dziennikarzy, by ocenili efekt dotychczasowej pracy. - Bo jak się okaże, że nie wyszło, to znaczy, że jeszcze trzeba popracować - wyjaśnił ze stoickim spokojem reżyser.

Jednak po tym kilkunastominutowym koncercie złożonym z fragmentów spektaklu można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że się udało, chociaż - fakt - akustycy powinni jeszcze trochę poeksperymentować z nowym nagłośnieniem. Reszta wypadła doskonale. Jak zawsze mocnym akcentem Teatru Muzycznego jest chór, ze spektaklu na spektakl tańczący - tańczący! - coraz lepiej. Świetnie spisali się tancerze, którym bardzo posłużyła współpraca z Pauliną Andrzejewską, autorką choreografii do tego spektaklu. Warto dodać, że "Upiór w operze" w jej choreografii był wystawiany 600 razy!

Świetnie na scenie prezentowały się kostiumy Agaty Uchman, które ona sama nazwała "mieszanką konwencji od angielskiego stylu po modernizm oraz miksem różnych technologii od tradycyjnych malarskich po druk cyfrowy". Dali radę także muzycy, ale to akurat nie jest żadnym zaskoczeniem, bo orkiestra Teatru Muzycznego już w ubiegłym sezonie była dobrą marką teatru.

No i soliści: rewelacyjny Janusz Kruciński jako Jekyll i Hyde, a do czego jest zdolny na scenie, widzowie mogli ocenić już podczas koncertu rozpoczynającego sezon. Wspaniała, liryczna, ale z pazurem Edyta Krzemień jako Emma oraz niezwykle zmysłowa i dynamiczna Marta Wiejak jako Lucy. Głosowo i aktorsko wypadło doskonale, jedynie momentami słychać było pewne akustyczne niedociągnięcia, szczególnie w czasie kwartetu, ale jak na to zwrócił uwagę sam reżyser - aparatura cały czas jest jeszcze testowana.

Po koncercie została zaprezentowana druga obsada, równie gwiazdorska, bo spektakl po premierze będzie grany przez jedenaście dni prawie bez przerwy, więc drugi zestaw solistów to konieczność. Jednak przez pierwsze dni po premierze będziemy mogli podziwiać premierową obsadę, z Januszem Krucińskim, Edytą Krzemień i Martą Wiejak.

Dyrektor Kieliszewski powiedział też, że jak dotąd sprzedano ponad 4 tysiące biletów. - Cieszy nas bardzo to zaufanie poznaniaków - mówił. - Ale prosilibyśmy o przypomnienie poznaniakom, że bilety jeszcze są, bo jeśli nie obejrzą teraz, to będą musieli czekać do lutego przyszłego roku, kiedy "Jekyll&Hyde" wróci na afisz...

Najwyraźniej miłośnicy musicali i Teatru Muzycznego mają jakiś szósty zmysł, który pozwala wyczuć dobry spektakl zanim jeszcze zostanie ukończony. Bo jeśli na premierze wszystko zagra tak, jak na dzisiejszym koncercie - to będziemy mieli do czynienia z wydarzeniem muzycznym nie tylko na skalę poznańską, ale z pewnością ogólnopolską.